

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Moniki Kaszubowicz

pt. „Problematyka obiektywnego przypisania skutku przy przestępstwach drogowych”

1. Wybór tematu, hipotezy badawcze

Podjęcie problematyki obiektywnego przypisania skutku poprzez zobrazowanie jej kształtu doktrynalnego, a także funkcjonowania w orzecznictwie i codziennej działalności organów ścigania, ocenić trzeba zdecydowanie pozytywnie. Doktryna nie zajmuje w tej kwestii jednorodnego stanowiska, publikowane orzeczenia pokazują niepełne zrozumienie koncepcji obiektywnego przypisania skutku, toteż szczególnego znaczenia nabiera uzyskanie materiału szerszego, odzwierciedlającego, w sposób możliwie pełny, jej funkcjonowanie w praktyce. Autorka zmierza do rozwiązania problemów dogmatycznych, egzemplifikowanych w pracy, toteż zasadne jest objęcie badaniami nie tylko akt spraw kończących się wniesieniem aktu oskarżenia do sądu, ale także „orzeczeń kończących postępowanie na etapie decyzji prokuratora” (s. 10).

Doktorantka obszernie (choć niezbyt klarownie) omawia dobór materiału aktowego do badań. Przyjęte kryteria nie są bezdyskusyjne, jednakże nie zachodzi potrzeba prezentowania nasuwających się wątpliwości, bowiem Autorka nie stawia sobie celu w postaci zgromadzenia materiału w pełni reprezentatywnego, lecz ilustracyjnego, będącego odbiciem sygnalizacji problemów doktrynalnych. Niemniej jednak zastanawia ograniczenie – niemal zupełne - pola badawczego do akt prokuratorskich. Tej decyzji Doktorantka nie uzasadnia.

2. Treść rozprawy

Uwagi ogólne

Rozprawa składa się z dwóch, wzajem się przenikających, warstw: teoretycznej i empirycznej. Warstwa teoretyczna zawiera omówienie znamion czynów zabronionych opisanych w art. 177 k.k. oraz poszczególnych elementów składowych koncepcji obiektywnego przypisania skutku - w oparciu o literaturę przedmiotu i judykaty Trybunału

Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, sądów apelacyjnych, sądów okręgowych i wojewódzkich sądów administracyjnych. Rozważaniom tym towarzyszą – w warstwie drugiej - egemplifikacje, będące rezultatem badań aktowych. Taki zamysł konstrukcji opracowania oceniam bardzo pozytywnie. Prawo, w tym prawo karne, jest nauką społeczną, toteż głównym weryfikatorem słuszności koncepcji teoretycznej powinna być praktyka, pokazująca stopień jej przydatności w procesie likwidowania konfliktu społecznego związanego z popełnieniem czynu zabronionego. Czystość, poprawność teoretyczna nie powinna, m.zd., stanowić jedynego wyznacznika jej pozytywnej oceny.

Rozważania rozpoczyna Doktorantka od uwag o charakterze wprowadzającym zawartych we wstępie, jak również rozdziale II – treści te stanowią sygnalizację głównych, roztrząsanych w pracy, problemów. Pewne jednak kwestie znalazły rozstrzygnięcie już na tym etapie rozumowania (o tym dalej). Bardziej pogłębione ujęcie poszczególnych problemów znajduje się w rozdziałach dalszych, pośród których wyodrębnić można dwa podstawowe obszary, które Autorka określa mianem „płaszczyzny normatywnej” i „związku normatywnego”. Moja zasadnicza wątpliwość związana z ich wyodrębnieniem wiąże się z rozłożeniem akcentów. Otóż Doktorantka znacznie więcej uwagi poświęca temu pierwszemu obszarowi, co prowadzi do drobiazgowej relacji o problemach jakie generuje omawiana typizacja, która wszak w zamyśle Doktorantki miała stanowić jedynie tło dla omówienia głównego problemu badawczego. Ta cecha rozprawy ujawnia się już w rozważaniach wstępnych, a także dalszych. Oto przykłady:

Doktorantka jako tło dla przedstawienia kluczowych problemów koncepcji obiektywnego przypisania skutku obrała wypadek drogowy. Decyzja ta postawiła ją w obliczu konieczności ustosunkowania się do zagadnień związanych z tą typizacją, przy czym, słusznie uznała, że konieczne jest omówienie skutkowości tego czynu zabronionego. Pomimo takiego zacieśnienia zostały poruszone kwestie, luźno powiązane z zasadniczym nurtem rozważań – do takich zaliczam np. problem określenia momentu początkowego przydawanej człowiekowi ochrony prawnokarnej, dywagacje dotyczące trudności z ustaleniem czy leżący na drodze człowiek żył w chwili najechania nań pojazdu mechanicznego, jak również uwagi o zaliczeniu drogi do kategorii dróg publicznych, czy też zasad ostrożności obowiązujących podczas zawodów sportowych, w tym rajdów samochodowych organizowanych na drogach publicznych. W mojej ocenie wątki te zasługują na sygnalizację w przypisach, gdyż ich roztrząsanie utrudnia uwypuklenie jądra problemu.

Sytuacja podobna ma miejsce, gdy Doktorantka stwierdza, że w ramach problematyki odpowiedzialności uczestników ruchu drogowego wyłania się trudność tycząca ustalenia, czy miało miejsce naruszenie zasad ostrożności, a zwłaszcza zasad o charakterze nieostrym – jak np. zasada ograniczonego zaufania czy zasada szczególnej ostrożności (s. 39). Jest to teza oczywiście słuszna, tyle tylko, że nie jest ona specyficzna dla koncepcji obiektywnego przypisania skutku wypadku drogowego. Bez względu na to, jaka koncepcja legnie u podstaw rozumowania, musi być rozpoznana sprawa naruszenia zasad ostrożności. Niemniej jednak nie sposób nie przyznać Autorce racji, gdy wyraża przekonanie, że trudność szczególną stanowią przypadki, w których naruszenie zasad ostrożności stanowi warunek konieczny, ale niewystarczający – zwłaszcza gdy się uwzględni zasadę *in dubio pro reo*. Na pełną akceptację zasługuje teza Doktorantki o potrzebie przyjęcia koncepcji istotnego zwiększenia przez sprawcę poziomu niebezpieczeństwa dla życia czy zdrowia, wynikającego z zachowania ofiary. Trudno jednak zaaprobować Jej pogląd o potrzebie zbudowania „**katalogu** (podkreśl.TDN) sytuacji wykluczających przypisanie skutku” (s. 41).

Czasami zaś problem jest podejmowany przezeń przy położeniu nacisku na jego aspekty o małym znaczeniu dla obiektywnego przypisania – np. dość obszernie opisano w pracy problem nieprzystawalności aparatury pojęciowej wykorzystanej w art. 177 § 1 k.k. do treści przyporządkowywanych poszczególnym terminom przez medyków sądowych (s.56 i nast.), czego konsekwencją stanowi pomijanie skutków wypadków w sferze psychiki. Jednakże nie został podjęty problem ich przewidywalności. Podobnie rzecz się z rozważaniami o uzależnieniu postaci skutku od wieku i stanu zdrowia pokrzywdzonego w chwili czynu.

Charakterystyczną cechą rozprawy stanowi niezwykła wstrzeмиężliwość Doktorantki przy ustosunkowywaniu się do podnoszonych kwestii natury teoretycznej: do zupełnych wyjątków należy zaznaczenie krytycznego stanowiska, a w przypadku występowania w doktrynie kontrowersji niekiedy wręcz trudno się zorientować za jakim stanowiskiem Doktorantka optuje – ma to miejsce np. przy prezentowaniu koncepcji tyczących ustalania kausalności, nauki o zwiększonym ryzyku. Odnoszę wrażenie, że niejednokrotnie podziela sygnalizowane w doktrynie wątpliwości, ale ustępuje wobec siły autorytetu tych przedstawicieli doktryny, którzy aprobuja określone rozwiązania.

Ponadto przywołując poszczególne poglądy Doktorantka ogranicza się do ich prezentacji, nie wskazuje, w sposób odpowiednio pogłębiony, racji jakie za nimi stoją – taki niedostatek występuje np. w odniesieniu do błędu co do zasad ostrożności (s. 142 -143). Podobnie rzecz się ma w przypadku jej stanowiska w kwestii sporu co do tego, czy kontratyp wyłącza

bezprawność czy karalność, jak że Autorka przechodzi do porządku dziennego nad problemem usytuowania normy sankcjonowanej. Jej ocena poszczególnych zapatrywań stanowi konsekwencję tezy, iż norma sankcjonowana zawarta jest poza prawem karnym, podczas gdy negacja pozwala przyjąć, że kontratyp pomniejsza zakres zastosowania normy sankcjonowanej – a wtedy nie jest konieczne oparcie rozumowania o teorię znamion negatywnych.

Uwagi szczegółowe

Punkt wyjścia rozważań Doktorantki stanowi przeciwstawienie ontologicznych koncepcji przyczynowości teoriom odpowiedzialności i (w ślad za K. Buchałą) konstatacja, że pytanie komu należy przypisać skutek w istocie jest pytaniem o to, kto powinien zań odpowiedzieć (s. 20). Następnie udalnie, w sposób syntetyczny, omawia dokonania polskiej doktryny odnoszące się do pierwiastka normatywnego obiektywnego przypisania skutku. Nie ma tu odniesienia do doktryny niemieckiej – z której wszak pochodzi koncepcja obiektywnego przypisania skutku – ale zważywszy na cel opracowania wydaje się to być usprawiedliwione. Doktorantka przytacza poglądy poszczególnych autorów nie podejmując z nimi polemiki, co oznacza - jak miemam - solidaryzowanie się z nimi. Sęk jednak w tym, że w doktrynie nie ma pełnej jednomyślności w tej mierze, a ponadto istota poszczególnych elementów obiektywnego przypisania skutku nie jest oczywista. Toteż uważam, że sygnalizacja o takim charakterze powinna się znaleźć już na wstępnym etapie rozważań, podczas gdy dopiero w uwagach poświęconych orzecznictwu Sądu Najwyższego pojawia się myśl, o „złożoności problematyki obiektywnego przypisania” (s. 27).

W świetle hipotez badawczych zastanawia konstatacja, iż „(...) zarówno nauka prawa karnego, jak i orzecznictwo Sądu Najwyższego stwarzają obecnie doskonałe warunki do wykorzystania wskazanej koncepcji w procesie ustalania odpowiedzialności” (s.27) – wydaje się ona być przedwczesna, już chociażby dlatego, że główne zamierzenie Autorki stanowi weryfikacja praktycznej przydatności teorii obiektywnego przypisania skutku.

W ramach uwag wprowadzających Doktorantka przedstawia – relata refero - treść judykatów Sądu Najwyższego odnoszących się do wypadków drogowych, umiejętnie łącząc cechy stanu faktycznego z ocenami prawnokarnymi. Niekiedy podejmuje się oceny tak judykatów, jak i

ich komentatorów. Zamysł ten, sam w sobie, nie zasługuje na krytykę. Ale niektóre konstatacje tego wymagają. Oto np. na s. 36-37, przywołując wypowiedzi glosatorów do wyroku SN z dnia 8 kwietnia 2013 r., w sprawie II KK 206/12, pisze: „(...) intencją obu glosujących było zaakcentowanie problemów związanych z ustalaniem obiektywnej przewidywalności - z perspektywy ex ante – zwiększenia ryzyka naruszenia dobra prawnego – jednakże przy ich analizie poruszono te elementy strony podmiotowej, które podlegają ocenie w zakresie winy”. Po pierwsze, nie jest oczywiste, że elementy strony podmiotowej wyznaczają wyłącznie winę. Po wtóre, ta konstatacja pozostaje w sprzeczności z wcześniej postawioną - pośród uwag o istocie koncepcji obiektywnego przypisania skutku - tezą (na s. 25), która brzmi: „Zatem to obiektywna przewidywalność skutku, która wynika z wiedzy o zależnościach przyczynowych i jako taka powinna być wkalkulowana w przebieg zdarzenia, jest **podstawową** (podkreśl. TDN) przesłanką do ustalenia, że możliwe było uniknięcie skutku przestępnego”.

Doktorantka, już w ramach wprowadzenia wiele uwagi poświęca problemowi współprzyczynienia się i przywołuje orzeczenia Sądu Najwyższego, w których pojawia się taka oto konstatacja: „współodpowiedzialnymi za wypadek drogowy może być dwóch lub więcej uczestników ruchu drogowego z zastrzeżeniem przypisania im tylko takiego skutku, jaki został przez nich spowodowany przez chociażby nieumyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu” (s. 38-39). Niestety nie towarzyszy temu refleksja Doktorantki dotycząca kształtu tego skutku, a przecież jawi się tu wątpliwość czy w przypadku zgonu ofiary, która współprzyczyniła się do powstania tego skutku, sprawcy należy przypisać tylko skutek opisany w typie określonym w art. 177 § 1 k.k. W związku z tym wyłania się problem treści pytania, które powinno być skierowane do biegłych (a także problem dalszy: ich możliwości ustalenia postaci skutku wynikającego wyłącznie z czynu sprawcy).

Nie sposób także zgodzić się z opinią, że w Sądzie Najwyższym jest już ugruntowana teoria o obiektywnym przypisaniu skutku (s.41), a nawet można zasadnie twierdzić, że jest wręcz przeciwnie: toruje ona sobie drogę mozolnie. Wobec tego nasuwa się pytanie: - czy to dobrze, czy wręcz przeciwnie?

Dalsze partie rozprawy są poświęcone rozważaniom o skutkowym charakterze przestępstw opisanych w art. 177 k.k. Autorka celnie (przy wykorzystaniu wypowiedzi przedstawicieli doktryny) wykląda znamię „wypadku”, odróżniając jego istotę od uszczerbku dla zdrowia lub życia (co oznacza, że naruszenie zasad bezpieczeństwa stanowi wypadek, pomimo że nie

doszło do uszczerbku w obrębie życia czy zdrowia, czego konsekwencją jest pierwotna legalność)

Na s. 44 Doktorantka, niejako mimochodem, konstatuje, że przedmiotem ochrony przestępstwa z art. 177 jest życie i zdrowie człowieka, choć w tytule rozdziału kodeksu karnego mowa o „przestępstwach przeciwko bezpieczeństwo w komunikacji”. Ta teza wymagałaby szerszego uzasadnienia z uwagi na wypowiedzi doktrynalne, zgodnie z którymi głównym przedmiotem ochrony jest to dobro prawne, które uwidocznione jest w tytule rozdziału.

W kwestii relacji pomiędzy pierwszym i drugim paragrafem art. 177 k.k. autorka – niestety niemal bez uzasadnienia - wypowiada pogląd, iż są to dwa typy zasadnicze (s.44). Osobiście podzielam ten punkt widzenia, ale wobec braku jednomyślności w doktrynie co do istoty typów zmodyfikowanych (co owocuje np. zaliczaniem przypadków mniejszej wagi do typów uprzywilejowanych) należało wskazać przyjęty sposób jej rozumienia.

Interesująca jest sekwencja uwag poświęconych wypadkowi z udziałem ciężarnej. Autorka – przywołując stanowisko Sądu Najwyższego, w myśl którego ochrona życia i zdrowia właściwa człowiekowi rozpoczyna się w chwili porodu – wyraża pogląd o niewystarczającej ochronie prawnokarnej istoty ludzkiej, która podczas wypadku drogowego ginie lub doznaje uszczerbku na zdrowiu w łonie matki (s.47 i nast.). Nie kwestionując istnienia potrzeby ochrony nasciturusa, trzeba wszakże wskazać na ograniczenia związane ze stroną podmiotową wypadku komunikacyjnego: sprawca, oczywiście, jest świadom tego, że w ruchu drogowym uczestniczą ludzie, ale nie sposób tego samego powiedzieć o „uczestnictwie” nasciturusa - toteż brak refleksji Autorki o tym problemie wymaga podkreślenia.

Wartościowe są uwagi Doktorantki poświęcone sposobowi opisanego przypisywanego skutku (s. 66 i nast.), jako że odgrywa on istotną rolę w mechanizmie stosowania omawianej koncepcji. Natomiast obszerne omawianie mechanizmu ustalania kausalności wydaje się być zbędne. Podobnie rzecz się ma z problematyką bezprawności. W odniesieniu do obydwu tych kwestii Doktorantka zdaje relację prawidłową pod względem merytorycznym, ale w istocie, nie wychodzi poza konstatacje, które już zostały wyrażone w piśmiennictwie. Toteż w mojej opinii należało poprzestać na skrótowej prezentacji dokonań doktryny i wskazaniu koncepcji przyjętej jako podstawa dalszych rozważań. Zdaniem Autorki kausalność należy ustalać przy wykorzystaniu koncepcji warunku właściwego, wzbogaconej o pierwiastek czynników

społecznych i kulturowych, zaś bezprawność pojmowana być powinna monistycznie (przy nawiązaniu do koncepcji norm sprzężonych i tezy H. Welzla, zgodnie z którą zachowanie jest bezprawne jedynie wtedy, gdy na skutek reguł postępowania został przekroczony tolerowany w społeczeństwie poziom zagrożenia danego dobra prawnego).

W ślad za prezentacją koncepcji teoretycznych Doktorantka obszernie uwagi poświęca zasadom bezpieczeństwa obowiązującym w ruchu drogowym, wskazując, że nie są one ograniczone do skodyfikowanych. Opisuje je dość szczegółowo, nawiązując do dorobku doktryny i orzecznictwa, przy czym nie ogranicza się do sprawozdania. Wyraża krytyczną opinię o tezie, iż ustalenia dotyczące naruszenia zasad ostrożności powinny być prowadzone stosownie do art. 9 § 1 i 2 k.k., a następnie aprobuje judykat, w którym zaleca się przyjmowanie umyślności naruszenia zasad bezpieczeństwa wówczas, gdy było to zrealizowane świadomie (s. 102). Konieczne byłoby szersze uzasadnienie tej tezy.

Wypowiada się przeciwko przyjmowaniu miary przeciętnej ostrożności konstatując: „(...) nieuzasadnione jest bowiem <zaniżanie> wymagań związanych z uczestnictwem w tych obszarach życia, z którymi stale związany jest pewien poziom ryzyka (...)”. Nie jest także zwolenniczką opierania ustaleń o kryterium maksymalnej ostrożności, bowiem odpowiada ono ustawowemu wymogowi szczególnej ostrożności, które odnosi się do sytuacji ekstraordynaryjnych. Akceptuje stawianie wymogów wedle wzorca „dobrego kierowcy” (s. 104-105, s. 120 i nast).

Zdaniem Doktorantki zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym mają charakter obiektywny w tym sensie, że na każdym uczestniku znajdującym się w określonej sytuacji spoczywają identyczne obowiązki. Uważa także, że zasada zindywidualizowanej prędkości bezpiecznej nie stoi z tym w sprzeczności: w określonej sytuacji każdy kierujący posiadający określone właściwości ma jednakowe obowiązki (s.115-16). Mimo to stawia tezę, iż indywidualne możliwości podlegają ocenie dopiero w zakresie winy (s. 119) i akceptuje potrzebę uwzględnienia tzw. przewagi informacyjnej sprawcy, przez co rozumie dyferencjację grupową (s.121-122). Stanowisko to zasługuje na akceptację, nie tylko nie zawiera wewnętrznej sprzeczności, ale jest funkcjonalne.

Autorka podkreśla, że „na płaszczyźnie normatywnej możliwość dokonania wyboru zachowania jest elementem ograniczającym zakres normowania normy sankcjonowanej”, co prowadzi ją do rozważań o niemożności sprostanania wymogom normy sankcjonowanej (s. 132 i nast.). W mojej ocenie uwagi te nie są odpowiednio pogłębione i zniuansowane. O istnieniu

zasady ostrożności można mówić, gdy istnieją racjonalne przesłanki dla jej ustanowienia – gdy z dotychczasowej obserwacji określonej dziedziny życia społecznego lub ustaleń badaczy można wyprowadzić wnioski, że oczekiwane zachowanie zapobiega powstaniu skutku. W rozważaniach Autorki brak refleksji w tej mierze, natomiast pojawiają się kategoryczne konstatacje. Sprzeciw budzi np. pogląd o naruszeniu reguł bezpieczeństwa przez osobę chorą na padaczkę, która decyduje się na prowadzenie pojazdu (s. 133). Pytanie brzmi: jaka to szczegółowa reguła jest naruszona w tym przypadku? Jak wysoki jest odsetek sprawców kolizji drogowych, do których doszło w wyniku napadu padaczki, by można było mówić o istnieniu takiej reguły? Czy osoba ze zdiagnozowaną miażdżycą (albo tętniakiem mózgu, cukrzycą, zaburzeniami poziomu elektrolitów itp.) też narusza tę regułę, bowiem w każdej chwili może dostać zawału serca, zatoru płuca, wylewu krwi do mózgu, zasłabnięcia z powodu hipoglikemii lub spadku potasu? A czy osoby chore psychicznie nie mogą zasiadać za kierownicą? Pogląd wyrażony przez doktorantkę stanowi rezultat schematów myślowych, niezgodnych z aktualnym stanem wiedzy medycznej, a prowadzących do dyskryminacji – już chociażby dlatego, że osoby chore pobierające leki zapobiegające dysfunkcjom ich organizmów nie mogą być ograniczane w prawach i wolnościach obywatelskich. Nie znajduję także w rozprawie rozważań o kolizji pomiędzy zasadą ostrożności ujętą w ramy przepisu prawnego i zasadą, która nie ma takiego charakteru. Pewną przeciwwagę dla tego zarzutu stanowi ilustracja trudności interpretacyjnych odnoszących się do kształtu obowiązującego zachowania (s. 144 i nast.).

Interesująca jest propozycja, by na niektóre wypadki drogowe spojrzeć przez pryzmat stanu wyższej konieczności (s. 166), choć odwołanie się tu do kontratypu, a nie okoliczności wyłączającej winę budzi zastrzeżenia. Ponadto w jej polu widzenia - np. w związku z kolizjami pojazdów uprzywilejowanych - nie pojawiła się ocena, iż są przepisy, które kolizję dóbr rozstrzygają i wtedy nie zachodzi potrzeba sięgania po ogólny przepis regulujący stan wyższej konieczności. Natomiast celna jest wypowiedź, w której Doktorantka wskazuje na różnicę pomiędzy pojazdem uprzywilejowanym z racji ratowania życia czy zdrowia ludzkiego i pojazdem uprzywilejowanym przewożącym osoby sprawujące kierownicze funkcje w państwie (s. 176).

Cenne są uwagi Doktorantki odnoszące się do praktycznej strony omawianych zagadnień – np. wpływu różnych czynników na, dokonywaną *ex post*, ocenę przewidywalności skutku, konieczności wnikliwego badania istoty oczekiwanego zachowania alternatywnego (hipotetycznego przebiegu przyczynowego) przy porównaniu go z rzeczywistym zachowaniem bezprawnym.

W rozważaniach poświęconych związkowi normatywnemu Doktorantka nader słusznie akcentuje, że hipotetyczny przebieg przyczynowy ustalany jest w oparciu o wiedzę kauzalną, stanowiącą podstawę uznania przyczynowego powiązania między czynem a skutkiem, toteż niedostatki i ograniczenia wynikające z poziomu wiedzy kauzalnej mogą się niekorzystnie odbić także na tych konstatacjach – czego dobitną ilustrację stanowią przywołane przez doktorantkę przykłady poważnych skutków przy minimalnym naruszeniu zasad ostrożności, jak też skutków błahych przy poważnym naruszeniu zasad ostrożności. Rozważania te wiążą stwierdzenie, że niejednokrotnie nie da się usunąć wątpliwości występujących przy formułowaniu odpowiedzi na, fundamentalne dla omawianej koncepcji, pytanie czy prawidłowe postępowanie zapobiegłoby skutkowi. Narzędzie służące pokonaniu tej trudności ma stanowić nauka o zwiększonym ryzyku, której Doktorantka poświęciła osobny podpunkt w rozdziale IV. Zgodnie z tą koncepcją nie zachodzi potrzeba wykazywania, że przy zachowaniu pożądanym skutek na pewno nie nastąpiłby, wystarczy udowodnić, że rzeczywiste zachowanie istotnie zwiększyło poziom ryzyka dla dobra prawnego. Doktorantka jest świadoma, że także w tej mierze odwołać się trzeba do wiedzy o powiązaniach kauzalnych, zasadnie wskazuje także na intuicyjny charakter oceny dotyczącej poziomu istotności zwiększonego ryzyka. Mimo to uznaje tę koncepcję za przydatną na gruncie polskiego kodeksu karnego (s. 197, 199 i nast.). Konstatacja ta pozostaje w sprzeczności z następującym sformułowaniem Doktorantki: „(...) pamiętać należy o wynikającej z art. 9 § 2 k.k. oraz opisu znamion typu materialnego konieczności ustalenia powiązania pomiędzy bezprawnym zachowaniem sprawcy a skutkiem. W tym zakresie nauka o zwiększonym ryzyku zdaje się w sposób nieakceptowany rozszerzać kryteria pozwalające na przyjęcie odpowiedzialności za przestępstwo skutkowe”. Podobnie oceniam wypowiedź na s. 212: „(...) przyjęcie stopnia prawdopodobieństwa uniknięcia skutku przestępnego przy hipotetycznym przebiegu przyczynowym z alternatywnym zachowaniem zgodnym z regułami na poziomie <wysokim. , <realnym> - z jednej strony pozwala na przyjęcie odpowiedzialności za skutek w sytuacjach, gdy braki w wiedzy kauzalnej uniemożliwiają dokonanie ustaleń kategoriycznych, z drugiej zaś – powinno zapewnić zgodność rozstrzygnięć z zasadami gwarancyjnymi prawa karnego”.

Rozprawę wiążą rozważania o trudnym problemie współprzyczynienia się jako negatywnej przesłanki obiektywnego przypisania skutku. Doktorantka utyskuje, że w

praktyce nie mają miejsca nawiązania do tezy, iż w przypadku współprzyczynienia się do przypisania skutku może dojść wtedy tylko, gdy dane zachowanie w istotny sposób zwiększyło niebezpieczeństwo dla dobra prawnego. Otóż jest to konsekwencją braku w orzecznictwie (w tym Sądu Najwyższego) powszechnej akceptacji dla koncepcji obiektywnego przypisania skutku – dominuje podejście czysto kauzalne.

W pełni zasadnie w tym kontekście Doktorantka podnosi kwestię postaci skutku, który może być przypisany sprawcy, jeśli bez współprzyczynienia się byłby mniej dotkliwy. To samo powiedzieć trzeba o tzw. przerwaniu powiązania czynu ze skutkiem.

W pracy omówione zostały różne postaci współprzyczynienia się, a więc zarówno pokrzywdzonego (tzw. autonomiczne narażenie się na niebezpieczeństwo, a w jego ramach narażenie się pokrzywdzonego, będącego pasażerem świadomym nietrzeźwości kierowcy oraz nakłanianie przez pasażera do brawurowej jazdy), jak i osób trzecich. Doktorantka wskazuje przywoływane w doktrynie warunki, od spełnienia których zależy możliwość uznania, że autonomiczne narażenie się ze strony pokrzywdzonego stanowi negatywną przesłankę przypisania skutku, wskazuje również jak przypadki przypisania skutku pomimo współprzyczynienia się mogą być oceniane w praktyce: poprzez znikomość stopnia społecznej szkodliwości przy współprzyczynieniu się pokrzywdzonego lub okoliczność wyłączającą winę w razie współprzyczynienia się osoby trzeciej. Uznając, że możliwości istniejące w tym względzie są niewystarczające, wyraża pogląd o potrzebie ujęcia w ustawie przesłanek obiektywnego przypisania skutku.

Podjęcie przez Doktorantkę problematyki obiektywnego przypisania skutku w relacji do współdziałania oceniam zdecydowanie pozytywnie, jest to bowiem w przypadku omawianej kategorii czynów zabronionych problem szczególnej wagi. Podjęty został problem o dużej doniosłości praktycznej podżegania i pomocnictwa do czynu zabronionego nieumyślnego, w tym udostępniania pojazdu mechanicznego osobie, której poziom sprawności psychofizycznej odbiega od wymaganego (ubolewam, że Doktorantka nie odniosła się do specyficznego problemu wymuszania przez właścicieli firm przewozowych dalszego kierowania przez osoby, których zmęczenie nie pozwala na prawidłowe funkcjonowanie).

Doktorantka jest zdania, że wobec braku ustawowej regulacji sprawstwa pośredniego nie można się doń odwoływać i przyjmuje (w ślad za M. Bielskim), że sprawstwo kierownicze i poleceniowe różnią się od innych postaci sprawstwa pośredniego poziomem zagrożenia dla dobra prawnego (s.242). Przychyla się do poglądu o zasadności przyjmowania sprawstwa pojedynczego w omawianej grupie przypadków raczej

wyjątkowo: o ile w realiach konkretnej sprawy uzasadnione będzie przyjęcie, że została naruszona zasada bezpieczeństwa zapobiegająca urzeczywistnieniu się skutku, co pozwoli na przyjęcie istnienia więzi ontologicznej i normatywnej. Jej zdaniem bardziej uzasadniona jest płaszczyzna współsprawstwa w ujęciu koncepcji materialno-objektywnej, ale dopuszcza także sprawstwo kierownicze. Jej argumentacja w tych kwestiach nie jest jednak w pełni klarowna.

Lektura jej wypowiedzi usposabia mnie do wniosku, że Doktorantka niewystarczająco specyfikuje dwie sytuacje: umyślne nakłanianie do czynu zabronionego nieumyślnego i nieumyślne nakłanianie do czynu zabronionego nieumyślnego.

3. Układ opracowania

Kolejność omawiania i rozpoznawania poszczególnych zagadnień, składających się na problematykę poruszaną w rozprawie, nie budzi zastrzeżeń. Wręcz przeciwnie: uważam, że Doktorantka celnie skonstruowała rozprawę, kierując się zasadniczym celem badawczym. Pomysł, by prezentacji zagadnień teoretycznych towarzyszyły egzemplifikacje konkretnych stanów faktycznych, oceniam jako nader trafny.

4. Język rozprawy i jej strona formalna

Warstwa językowa rozprawy jest poprawna. Usterki występują incydentalnie i nie mają zasadniczego charakteru – np. w odniesieniu do rzeczy policzalnych (np. liczby zbadanych spraw) Autorka używa wielokrotnie nazwy „ilość”, zaś na s. 21 pisze o „dociekliwszych” próbach, natomiast na s. 46 pojawia się określenie „różnicuje tą ochronę”, a na s. 169 „nieprzestrzegając”, na s. 174 „nie stosowania”.

Oczywiście pojawiają się tzw. literówki (np. na s.95: ” zachowania ryzykowanego”), ale któreś ich nie popełnia (a już na pewno ja w tej recenzji niejednokrotnie to zrobiłam).

Wykorzystanie źródeł w pełni odpowiada obowiązującym w tej mierze zasadom.

5. Konkluzja końcowa

Powyżej wypowiedziałam nie tylko oceny pozytywne, ale także uwagi krytyczne i polemiczne dotyczące stanowiska Doktorantki. Zważywszy na wagę problematyki podjętej w

rozprawie i jej przedmiot usposabiający do dyskursu, jestem zdania, że pozytywne cechy rozprawy zdecydowanie przeważają. Jest ona poświęcona kwestiom dużej wagi dla odpowiedzialności karnej i stanowi krok służący poszerzeniu wiedzy o istotnym dla prawa karnego problemie i ograniczeniach w jego rozwiązywaniu w praktyce. W rozprawie zawarta jest rzetelna relacja o koncepcji obiektywnego przypisania skutku, czemu towarzyszy rozpoznanie jej praktycznej przydatności.

Wyrażam stanowczą opinię, że rozprawa mgr Moniki Kaszubowicz, spełnia standardy stawiane pracom doktorskim, co jest równoznaczne ze spełnieniem wymogów

warunkujących jej dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego – stosownie do art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2016.882.j.t. z późn. zm.).

Katowice 29 marzec 2017 r.

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'Juliusz', written in a cursive style.